Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Nr. 29 — Lwów, Sobota dnia 20 Grudnia 1924 — Rok XLII

PRENUMERATA
Miesięcznie we Lwowie 3 zł. 30 gr., kwartalnie 9 zł. 40 gr., z dostawą do domu i w całej Polsce z przesyłką poczt. 3 zł. 60 gr., kwartalnie 10 zł. 20 gr., za granicą miesięcznie 5 zł. 50 gr., kwartalnie 15 zł. 50 gr.

CENA NUMERU
15 gr.
Na dworcach kolejow. 17 gr.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz millimetrowy
Zwyczajny za tekstem 10 gr. Nadesłane i nekrologja 30 gr. Na pierwszej kolumnie 50 gr. Przed kroniką i w rubryce „Repertuar" 40 gr. Po kronice i komunikatach 35 gr. Dział ekonomiczny 40 gr. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 6 gr. Kupno i sprzedaż 8 gr. Matrymonialne 12 gr. Poszukujący pracy 4 gr. Na kolumnie tekstowej paski i inseraty po 35 gr. W przewodniku informacyjno-reklamowym po 15 gr. (najmniejsze 1 zł. 50 gr.). Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej, zagraniczne o 50% drożej.

Redakcja: ul. Ossolińskich l. 15. Administracja: ul. Chorążczyzny l. 26 — Telef. redakc. 19. — Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Dzisiejszy numer zawiera:

ORGANIZACJA NACZELNYCH WŁADZ WOJSKOWYCH.

Warszawa, 18 grudnia. Na komisji wojskowej poseł dr. Dąbrowski referował w d. c. projekt ustawy o organizacji naczelnych władz wojskowych. W sprawie organizacji naczelnych władz obrony narodowej należy zwrócić się ku wojnie nowoczesnej. Organizacja obrony narodowej z góry i bezwzględnie wyklucza wszelkie armje ochotnicze. (Pat.)

P. KUCHARSKI MA ZŁOŻYĆ MANDAT POSELSKI.

Warszawa, 18 grudnia. Tel. wł. (Wł. D.) W dniu dzisiejszym rozeszła się pogłoska, że w wyniku wczorajszego głosowania, p. Kucharski ma już w najbliższym czasie złożyć mandat poselski. Jak słychać, domaga się tego znaczna część członków klubu sejmowego i senackiego Z. L. N., a więc ci sami, którzy jeszcze przedwczoraj tak gorliwie na plenum Sejmu p. Kucharskiego bronili.

HERRIOT ZDRÓW I NIE USTĘPUJE.

Wiedeń, 18 grudnia. „Neue Fr. Presse" donosi z Paryża. Stan zdrowia Herriota polepszył się do tego stopnia, że prowizoryczne kierownictwo gabinetu przez Painlevego nie jest więcej aktualne. (Pat.)

A co jutro będzie?

P. Grabski otrzymał dwumiesięczne prowizorjum budżetowe. Wczoraj uchwaliła komisja 3-miesięczne prowizorjum. Burzliwe posiedzenie Sejmu

Warszawa, 18 grudnia. Przystąpiono do prowizorjum budżetowego na I. kwartał roku 1925. Prowizorjum otwiera **kredyt do** wysokości 450 milj. zł. W dyskusji pierwszy przemawiał pos. **Reich, składając deklarację,** stwierdzającą rzekomą politykę eksterminacyjną rządu względem żydów, **poczem uskarza się na uchwalenie** przez Radę ministrów odebrania dotychczasowych koncesji **co jego zdaniem, postawi 32.000** rodzin żydowskich w sytuacji bez wyjścia. Na znak protestu klub jego opuści salę. (Posłowie żydowscy **opuszczają salę obrad.)**

P. Ballin oświadcza, że klub jego będzie głosował przeciw prowizorjum budżetowemu, nie biorąc odpowiedzialności za politykę rządu.

W głosowaniu odrzucono wniosek o przyjęcie trzymiesięcznego prowizorjum budżetowego 179 głosami przeciw 129, a uchwalono wniosek pos. Rymara, prowizorjum dwumiesięczne.

Przystąpiono do **sprawy wydania szeregu posłów sądom.** Sprawę wydania posła **Grabego** referował poseł Putek. W głosowaniu odrzucono żądanie wydania posła Grabego. przeciwko głosom ZLN., CHN., CHD. i NPR. Z kolei p. Liebermann referował sprawy wydania posła **Regera, Pławskiego(?)** i **Uziembły. Kom. wnosi** o odmówienie wydania wszystkich trzech posłów. Wniosek ten uchwalono.

Z kolei p. **Popiel** referował wniosek komisji o wydanie p **Łańcuckiego,** oskarżonego o zbrodnię zdrady głównej. Sejm większością głosów uchwalił wydanie posła Łańcuckiego. Po ogłoszeniu wyniku głosowania posłowie frakcji komunistycznej ze śpiewem wyszli ze sali. Na ławach stronnictw prawicowych powstała wielka wrzawa

Poseł **Marwegg** uzasadniał wniosek komisji regulaminowej o wydanie pp. Pawła **Wasyńczuka,** Sergjusza **Kozickiego i Czuczmaja** (klub ukraiński).

Po ogłoszeniu wyniku głosowania, posłowie białoruscy i ukraińscy rozpoczęli śpiew. Na ławach stronnictw centrum i prawicowych rozpoczęto bicie w pulpity. Powstała wielka wrzawa, Marszałek przerwał posiedzenie. Wrzawa trwała około 15 minut, przy ciągłym śpiewie białorusinów i ukraińców. Marszałek zakomunikował, że poseł Barlicki wniósł o reasumpcję uchwały co do wydania posłów Wasyńczuka. Kozickiego i Czuczmaja i żeby wniosek ten wniesiono na porządek dzienny jednego z najbliższych posiedzeń — Przystąpiono do sprawy wydania posła **Pankratza.** Komisja odmówiła wydania.

P. **Smulikowski** zgłasza rezolucję wzywającą rząd do przeprowadzenia weryfikacji lat służby nauczycieli, którzy do 1 października 1923 nie zostali zweryfikowani. Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu wraz z rezolucją p. Smulikowskiego. Następne posiedzenie jutro o godz. 11. Na porządku dziennym sprawa reasumcji uchwały sejmowej o wydanie trzech posłów ukr.

Sąd nad p. Kucharskim.

Sejm nasz w przeważnej swej części jest dzieckiem inflacji. Inflacja zniszczyła polską inteligencję, inflacja zdemoralizowała część społeczeństwa, inflacja zajęła wiele krzeseł poselskich a ci, którzy inflację doprowadzili do szczytu potęgi, wysunęli na fotel ministra skarbu człowieka, który przez inflację wyrósł z ciemności na męża stanu.

Za czasów austrjackich był on maleńkim fabrykantem papy a w czasie ostatnich wyborów stawał już jako przedstawiciel osławionego „Lewiatana“. A więc typowe dziecko inflacji. Jako minister skarbu, rządził tak, jakby rządził każdy, kto wpływ swój i majątek zawdzięczał inflacji. To też nie o b. min. Kucharskiego tu chodziło, ani o potępienie jego przewinień, jako ministra, lecz o potępienie metody, jaką posługiwali się zwolennicy inflacji, chodziło o zamanifestowanie, że Sejm jako całość gotów jest pociągnąć do odpowiedzialności, każdego ministra, który jakąkolwiek szkodę wyrządzi państwu.

Sejm miał wczoraj zdać egzamin ze swojej moralnej wartości. Jakkolwiek uchwała, oddająca min. Kucharskiego przed trybunał stanu, nie uzyskała ustawowych 3/5 głosów, to jednak większość 46 głosów całej Izby świadczy o tem, że sumienie Sejmu potępia z całą stanowczością nie tylko min. Kucharskiego, ale i tych, którzy jego politykę popierali.

Wczorajszą uchwałą została zdemaskowana cała Lanckorona, albowiem przyparta do muru i zmuszona do rozstrzygnięcia, czy minister u szczuplający skarb państwa winien być pociągnięty do odpowiedzialności, miała się oświadczyć albo za dobrem państwa, albo przeciw.

Prawica powiedziała wyraźnie: nie. Nie mogła inaczej postąpić, gdyż wydałaby przez to wyrok potępienia na siebie, a że siebie stawia ponad interes państwa, więc stanęła w obronie swojego człowieka. Ale przez swoje głosowanie stwierdziła, że jest typowem dzieckiem inflacji i że ideały, które wmawiała w społeczeństwo, były tylko inflacyjną reklamą.

Wprawdzie sprawa min. Kucharskiego otworzyła narodowi w całej nagości tragedję naszego zespołu sejmowego, ale dobrze się stało. Raz przecież oddzieliły się kozły od owiec, raz przecież oddzieliły się elementy stawiające państwo i etykę społeczną po nad wszystko od ludzi, którzy pomieszali państwo z partją i stanęli na stanowisku, że człowiek partyjny, choćby mu udowodniono szkodę na rzecz państwa, jest nietykalny.

B. min. Kucharskiego od sądu uratowało 20 żydów, którzy się wstrzymali od głosowania. Głosy żydowskie przyszły w sukurs prawicy i stwierdziły, że w tej sprawie oni a prawica to jedno.

Głosowanie wczorajsze nie zostanie wymazane z historji. Prawica wybawiła Kucharskiego z opresji, ale nie uchroniła siebie. Plama ta na jej sztandarze pozostanie nadal i świadczyć będzie o przepaści pomiędzy hasłami a czynem, między sumieniem partyjnem a sumieniem państwowem.

Społeczeństwo polskie jest bogatsze o jedno przykre doświadczenie więcej i przy przyszłych wyborach będzie ostrożniejsze.

Przyszły Sejm już nie będzie dzieckiem inflacji, a głosowanie nad b. min. Kucharskim będzie odstraszającym pomnikiem inflacyjnej moralności owej epoki.

B.

Projekt uzdrowienia stosunków na kresach.

Wielka mowa wicepremjera Thugutta.

Warszawa, 18 grudnia. Przemówienie min. Thugutta wygłoszone na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji administracyjnej: P. minister zaznacza na wstępie, że

jest przeciwny stanowi wyjątkowemu

w tej chwili przedewszystkiem ze względu na wrażenie jakieby wywołało za granicą. Drugim argumentem jest zły stan naszej administracji. Rząd podjął szereg zarządzeń, które **przywrócą bezpieczeństwo na kresach.**

Zbyt mała ilość sadów

na tym terenie przynosi szkodę zarówno ludności, jak i wymiarowi sprawiedliwości.

Gdzie się zaczyna strzelanie, rzucanie bomb, rozkręcanie podkładów kolejowych albo palenie, tam oczywiście i minister jest za szybką represją, — ale ani kroku dalej. **Żadne zastrzeżenia na przyszłość, żaden teror nie jest rzeczą odpowiednią, gdyż może tylko doprowadzić do tego, ze ludność znienawidzi każdego człowieka, reprezentującego tam państwo polskie.**

Co do akcji sanacyjnej,

to idzie tu o trzy sprawy: o sanację stosunków administracyjnych, reformę rolną i o stosunki narodowościowe. **Trzeba ujednostajnić władzę na terenie wschodnim.** Trzeba na próbę nadać starostom i wojewodom prawo weta w pewnych wypadkach przeciw zarządzeniom władz lokalnych. Wobec ogromnych rozmiarów powiatów wschodnich p. minister powziął myśl, która nie jest jeszcze w rządzie uzgodniona, wprowadzenia czegoś **w rodzaju roków administracyjnych,** t. zn. pewien odpowiedni urzędnik starostwa jeździłby przez cały rok po powiatach, zwiedził każdą gminę przy najmniej cztery razy do roku i miał delegowaną przez starostę władzę rozstrzygania spraw na miejscu

Co do sprawy władania ziemią

w województwach wschodnich wniesie rząd w Sejmie do ustawy rolnej nowelę, które będą poprawą ustaw sejmowych. **Idzie o to, aby reforma ta stała się wykonalna w terminie jednego ludzkiego pokolenia.** Z jednej strony istnieje zapotrzebowanie ziemi a z drugiej wielka jej podaż. Z drugiej strony niema minister zamiaru propagować reformy rolnej drogą gwałtów. Przedewszystkiem należy się ograniczyć do parcelacji sąsiedzkiej. Oczywiście niema mowy o sprowadzaniu kogoś z daleka. **Chodzi o ludzi miejscowych, bez względu na ich narodowość.**

Pozostaje sprawa narodowościowa.

Nie można twierdzić, że cała tamtejsza ludność posiada głębokie uświadomienie narodowościowe, białoruskie czy ukraińskie. Może część ludności tamtejszej nigdy nie przyjdzie do uświadomienia, może nabierze uświadomienia polskiego reszta zaś pozostanie ukraińska czy białoruska. Niema w tem żadnego niebezpieczeństwa dla państwa ale **pod warunkiem, żeby krystalizowanie się narodowe nie odbywało się przeciw nam.** Z chwilą kiedy naród ukraiński lub białoruski sformułowałby swoją strukturę na podłożu nienawiści do państwa i narodu polskiego, groziłoby nam największe niebezpieczeństwo, jakie kiedykolwiek istniało. **Dwa niebezpieczeństwa, rosyjskie i niemieckie staną się istotnymi dopiero wtedy, kiedy w województwach wschodnich cała energja życiowa ludności w razie wojny zwróciłaby się przeciw nam.**

Ustawy językowe

niedawno uchwalone są — zdaniem niektórych — zrobione na wyrost. Jeżeli jednak to, co zostało już uchwalone, nie będzie wykonane, to szkoda stąd będzie dla mnieszości mniejsza, niż dla nas. **Uchwalenie tych ustaw wywarło w Genewie wielkie wrażenie.** Jeżeliby tam jednak doszli do przekonania, że ustawy te uchwalono tylko na eksport i że ich się nie wykonuje, to byłoby niewątpliwie dla nich potwierdzeniem poglądów, jakie się słyszy nieraz zagranicą, że w Polsce wszyscy kłamią od prawa do lewa.

Bez ziem wschodnich niema Polski. Granica musi iść tak jak idzie. Gdyby szła nad Bugiem, poszłaby bardzo prędko nad Prosnę. Igrać z tymi sprawami nie wolno. Chodzi tu zresztą o środki bardzo proste, o których się mówi od trzech lat, ale nikt nic nie robi. (Pat.)

——oxo——

Konkordat a sprawa rozwodów.

Konkordat, który zawrze Polska ze stolicą apostolską, nie jest i nie może być układem zawartym w imieniu pewnej grupy osób o takich lub owakich przekonaniach czy wierzeniach, ale powinien być filarem, opartym o naturalne potrzeby życia społecznego.

Najważniejszą kwestją, którą nowy konkordat mądrze ułożyć musi jest: jaki będzie w przyszłości stosunek Kościoła do małżeństw zawieranych przez obywateli polskich.

Ustawodawstwo małżeńskie Rzeczypospolitej Polskiej przedstawia dotąd opłakany wprost obraz sprzeczności wzajemnej praw międzydzielnicowych i prawa kanonicznego. Mimo sześcioletniej niepodległości żadną ustawą nie unormowano tej sprawy, mimo że jest ona jednym z najważniejszych problemów życia. Odmienne przepisy ustawodawstw państw zaborczych powodują niekiedy kolizję z ustawą karną jednej dzielnicy, którą jednak chroni wyrok wydany w imieniu Rzeczypospolitej przez sąd lub konsystorz dzielnicy drugiej. Pojęcia: bigamji, rozwodów, separacji, unieważnienia małżeństw i t. p. stały się poprostu chaotycznymi frazesami, w które trudno wglądać i pr[illegible] ze i sadom cywilnym.

Obywatel z M[illegible]lski katolik dostaje w kościele ewangielickim w Warszawie rozwod i żeni się ponownie, podobnie też mieszkaniec dzielnicy poznańskiej, po uzyskaniu c[illegible]ego rozwodu wstępuje w ponowne zwi[illegible]ki małżeńskie nie oglądając się na żadne prawa i przepisy kościelne.

Wśród tego chaosu uwydatnia się więc jedna konieczność: zrównanie we wszystkich dzielnicach prawa małżeńskiego przez wydanie jednej ob wiązującej ustawy, a zarazem odebranie kościołowi tam gdzie on ją posiada wyłącznej jurysdykcji w sprawach małżeńskich gdyż właśnie przez tą jurysdykcję, która nie stoi w zupełności na poziomie potrzeb społecznych wytwarza się obecny stan.

Małżeństwo jako związek nierozerwalny nie posiada dziś żadnej racji bytu w społeczeństwie tak nerwowem, burzliwem i skołatanem przejściami wojny. Przytem dzisiejszy człowiek nauczył się oddzielać prawa i obowiązki swoje jako członka społeczności religijnej od praw obywatelskich. Religja stała się dlań wyłącznie wewnętrzną potrzebą duszy, potrzebą indywidualną stosownie do stopnia inteligencji i charakteru w różnym stopniu odczuwaną, w żadnym jednak wypadku nie może ona narzucać dzisiejszemu człowiekowi wstrętnych mu kajdan, tem bardziej jeżeli kajdany owe sprzeczne są w jego pojęciu z etyką i prawami wolności człowieka.

Małżeństwo jako dobrowolna umowa dwóch własnowolnych obywateli, powinno przedewszystkiem na ich zgodnej woli być opartem i w dalszym ciągu jego trwania. — Wszelkie umowy prawne zrywają się skoro zaistnieje potemu powód prawny, albo skoro zgodna wola obu stron umowę tę zerwać pragnie. Prawodastwo zaś i sądy obowiązane są w obronie spokoju i moralności publicznej czuwać, aby przez pochopne i lekkomyślne działanie nie wynikła szkoda dla stron w sporze będących lub dla potomstwa.

Wbrew twierdzeniu wszystkich moralistów którzy utrzymują, że nierozerwalność małżeństwa jest potężną ostoją dla moralności społeczeństwa i jego potomstwa, śmiem, postawić wręcz przeciwne twierdzenie, że właśnie katolickie małżeństwo nierozerwalne jest instytucją wysoce niemoralną, a szczególnie w obecnych stosunkach życiowych.

Nie będę twierdzeń swych opierał na przykładach zaczerpniętych z życia małżeństw innych wyznań, gdzie rozwody są dopuszczalne, ale bezpośrednio wykażę amoralność zasady nierozerwalności małżeństw katolickich.

Czyż może uchodzić za moralny związek dwojga ludzi, którzy dla tego lub owego powodu złączywszy się, po pewnym przeciągu czasu przekonują się, że życie ich wspólne staje się męką nie do zniesienia. Kiedy oba osobniki odłączają się wzajemnie ze wzgardą lub nienawiścią, która często przekracza granice etyki i moralności, dając zgorszenie nie tylko spoglądającemu na życie swych rodziców potomstwu, ale także otoczeniu.

Cóż w tym wypadku jest bardziej moralnem, czy utrzymywanie tego gorszącego stadła, czy jaknajszybsze rozerwanie go? — Cóż lepiej wpłynie na charakter i wychowanie zrodzonych w tym związku dzieci, czy spokojne życie przy boku jednego z rozłączonych rodziców, lub we wzorowych zakładach wychowawczych, czy też ok-

Kolejarze otrzymają zaliczki bezprocentowe w miejsce 13 pensji.

Warszawa, 18 grudnia. Minister kolei nie mając dla braku funduszów możności uwzględnienia starań związku urzędników o wypłatę 13 pensji, a chcąc przyjść z pomocą kolejarzom, rozszerzył zakres działania zwyczajnych zaliczek bezprocentowych na pobory służbowe pracownikom kolejowym etatowym. Sumę 1.200.000 zł. przeznaczoną na zaliczki, rozdzielono między wszystkie dyrekcje kolejowe stosownie do ilości pracowników. (Pat.)

Sukcesy albańskich wojsk powstańczych.

Wojska powstańców ścigają w dalszym ciągu wojska rządowe, cofające się na południe w kierunku Kruji. Operacja ta skierowana przeciw Dibrze, ma na celu zabezpieczenie prawego skrzydła wojsk powstańczych przed zdobyciem Kruji. W ciągu operacji w ostatnich dniach powstańcy wzięli do niewoli 350 żołnierzy i zabrali znaczne zapasy żywności.

Wedle ostatnich wiadomości, powstańcy zajęli już podobno Kruję, po 2-godzinnej bitwie.

Aj. Stefaniego donosi, że Włochy wysłały 2 okręty wojenne na wody albańskie, zaprzecza natomiast wiadomości, jakoby Jugosławia zawarła z Włochami układ, skierowany przeciw niezależności Albanji.

Według wiadomości z Albanji, dotychczasowy prezydent rządu Vannola opuścił już kraj.

POWSTAŃCY GÓRNOŚLĄSCY PRZED SĄDEM NIEMIECKIM.

Lipsk, 18 grudnia. Przed sądem karnym najwyższego trybunału odbyła się trzecia rozprawa sądowa o zdradę stanu przeciwko b. członkom powstańców górnośląskich. Dziś stawało przed sądem 14 oskarżonych z pow. bytomskiego. Jeden z nich został uwolniony, jeden został skazany na 4 miesiące twierdzy i 100 mk. grzywny, reszta na 6 miesięcy twierdzy i 200 mk. grzywny. Wszystkim oskarżonym policzono areszt śledczy, wobec czego wypuszczono ich natychmiast na wolność. (Pat.)

MARKS TWORZY NOWY GABINET NIEMIEC.

Wiedeń, 18 grudnia. „Wien. Allg. Zeitung" donosi z Berlina, że prezydent Rzeszy uczynił drowi Marksowi propozycję utworzenia gabinetu. Rokowania z przywódcami stronnictw pozostały bez wyniku. (Pat.)

Berlin, 18 grudnia. Rząd niemiecki przyjął zaproszenie Ligi Narodów wzięcia udziału w międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej. (Pat.)

Wiadomości telegraficzne.

Rozprawa przeciw prok. Sozańskiemu umorzona. W ostatnich dniach została zakończona, głośna w swoim czasie w Warszawie sprawa prokuratora Sozańskiego, znanego oskarżyciela w rozprawie o zajścia listopadowe w Krakowie. — Oskarżenie przeciw prokuratorowi Sozańskiemu zgłosił jeden z członków ławy przysięgłych, zarzucając mu iż wpływał na ławę w duchu nieprzychylnym dla oskarżonych.

Jak się dowiadujemy, Rada dyscyplinarna ministerstwa sprawiedliwości przeprowadziła w dniu 15 bm. rozprawę przeciw prokuratorowi Sozańskiemu i postanowiła sprawę umorzyć. (Wł. D.)

Kłopoty koronne na Węgrzech. „Daily Chronicle" donosi, że naczelnik państwa węgierskiego Horthy, przygotowuje akcję, która ma na celu odebranie Ottonowi Habsburgowi prawa sukcesji dynastycznej. Dziennik zaznacza, że Węgry są najbardziej monarchistycznem państwem w Europie. Nieobsadzenie tronu na Węgrzech daje też powód do różnych zawikłań i zamieszek. (AW)

ropna wegetacja wśród dwojga nienawidzących się wzajemnie istot.

Rozluźnienie obyczajów spowodowane wojną ujawniło się w upadku wierności małżeńskiej.

Zdrada małżeńska tak częsta w czasach normalnych, święciła swój tryumf podczas wojny, kiedy to mężowie długie lata pędzili poza domem na froncie lub w niewoli nieprzyjacielskiej. Jakże często wróciwszy zastawali swe żony w ramionach kochanków lub dom swój opuszczony. Nie rzadkim też jest wypadek, że uznany za zmarłego, powracał i zastawał swą żonę już małżonką innego. Namnożyło się też podczas wojny tak zwanych „małżeństw wojennych", zawieranych w pośpiechu, często z byle kim, z lekkomyślnością ludzi, którym i tak lada chwila śmierć na froncie groziła.

Wojna się skończyła, — dzieci dojrzały i to dojrzały wśród częstych zmagań się z nędzą, chorobami i śmiercią i teraz dopiero, gdy im przyszło powracać do świeżo założonych gniazd rodzinnych, poznały swój błąd, bo oto czeka na nich w domu gorsze nieszczęście od najcięższych trudów wojennych: niepokój, nierząd, brak uczucia, inteligencji itd.

W imieniu najprymitywniejszych zasad sprawiedliwości, w imieniu praw do szczęścia, które z natury każdemu przysługują człowiekowi, należy się domagać rozerwania takich małżeństw. Żadno, choćby najbardziej srogie prawo, nie może nakładać tak potwornego jarzma na młode barki, za chwilę nierozwagi, młodzieńczej lekkomyślności, czy też braku woli do ujarzmienia chwilowych namiętności podstępnie przez drugą stronę wykorzystywanych. Stanowczo należy zwrócić wolność i tym nieszczęśliwym, którzy po wielu latach tułaczki wróciwszy do domu zastali go splamionym przez niewierne małżonki.

Żadna separacja tu nie pomoże, takie małżeństwo wojenne pozostaje w oczach społeczeństwa tem czem jest: amoralną, zgoła zgubną instytucją, podcinającą życie młodych ludzi, którzy w innych warunkach mogliby oddać wielkie usługi społeczeństwu.

Szczęście małżeńskie nie opiera się nigdy na kategorycznych imperatywach, choćby nawet religijnych, a tem mniej na nieodpartym przymusie, ale na naturalnym doborze ciał i charakterów, na wzajemnym interesie, a często nawet na wyrachowaniu, które każe małżonkom szanować ognisko domowe, dające im wygody, szacunek ludzi, lub możność wspólnego wychowywania ukochanych dzieci.

Nakoniec wypada mi zaznaczyć, że w całym tym artykule nie zamierzam zupełnie występować przeciw dogmatom kościoła, ani obalać ich słuszności. W myśl wygłoszonej przez p. prof. Grabskiego świętej zasady Chrystusa „oddajcie co boskiego Bogu, co cesarskiego cesarzowi, ośmielam się tylko zwrócić uwagę na to, aby w przyszłym konkordacie ściśle właśnie oddzielone były sprawy „boskie" od „cesarskich".

Dr. Marjan Paklikowski.

—oo—

Nacjonaliści przy pracy.

(Korespondencja „Kurjera Lwowskiego".)

Tarnopol w grudniu 1924.

W ostatnich czasach mieliśmy tu dwa zjazdy, a właściwie najazdy polityczne. Celem ich było ratowanie nadwerężonego już poważnie na tut. terenie stanu posiadania endecji i to — na żal — przez dotychczasowych przyjaciół polit. z piasta i chadecji.

Zwłaszcza ta druga nie może nietylko dopatrzeć się głębszego programu polit. u wczorajszych swych mistrzów, ale prawie, że już z otwartą przyłbicą i w imię także hasła: Bóg i Ojczyzna staje w szranki z tymi, co tem samem zawołaniem nawołują się do boju z Arymanem tej ziemi: lewicą.

Na pozór odbywa się tragedja, załamuje się coś... w ich rachubach, bo brat idzie na brata, ale, na szczęście, kainowe udary są papierowej mocy i wywołują tylko ten skutek, że ludziom otwierają się oczy i spostrzegają, iż miało się do czynienia z frazeologją, potrzebną maluczkim dla pokrzepienia ich upadającej już wiary w nieomylność czynów i słów „nowoczesnego Polaka" i tej reakcji, której panowanie pragnąłby on na ziemi tej ugruntować.

Koncepcje bowiem polityczne, któremi szermowano na wspomnianych zjazdach, bo tak organizacyj narod. Polek, jak i wiecu polit. endecji mimo obesłania ich przez licznych posłów i senatorów, nie wywołały wcale spodziewanego odzewu i nie wzbudziły zapału dla głoszonych tam haseł.

Nie pomoże też używanie zamiast argumentów krzyku i tupetu, powoływanie się na Włochy i uderzanie na niewdzięczny rząd, rzekomo lewicowy, bo silna ręka, której się domagano, nie zdoła zaprowadzić ładu tam, gdzie nieobliczalna polityka, w imię interesu partji podtrzymywać będzie ferment niezadowolenia u innych obywateli wtedy, gdy państwu potrzeba spokoju i pracy.

Nic też dziwnego, że 90 prc. publiczności, zebranej na wiecu zachowało się obojętnie podczas wywodów zebranych tam posłów i — co najboleśniejsze, ludziska ci zupełnie na zimno przyjęli wiadomość, iż sam minister Kucharski będzie do nich przemawiał i pouczał o należytem gospodarowaniu finansami państwa.

Zawiódł też również i ostatni pocisk: przemówienie p. Zamorskiego, zwłaszcza że i wywody tego posła, dzielące Polskę na dwa obozy: socjalistyczny i narodowy (rozumie się, narodowo demokrat.) nie zrobiły wrażenia, gdyż były kpinami tylko ze zdrowego rozsądku słuchaczy.

A mówiąc już o polit. fermentach wspomnieć należy i o tem, że i w obozie żydowskim trwają niesnaski, gdyż i tam rozgrywa się walka o wielką stawkę: wymiany mózgów z początku w kahale, a potem i mandatach radzieckich.

Na razie walczą tylko prowodyrzy, a stroną silniej atakującą jest syjonizm, mający do dyspozycji łamy każdego środowego numeru Chwili na której rozprawia się z swymi przeciwnikami w przekonaniu, że przecież z tego atakowania coś się wyłoni i coś się zdobędzie.

Najciszej stosunkowo jest w obozie ruskim, który stale i wytrwale, a zgodnie pracuje, dla swoich celów i stwarza sytuację, z którą trzeba się będzie liczyć poważnie i odpowiednio do wyników jej ustosunkować politykę miarodajnych czynników, państwowych czy społecznych, działających na wschodzie.

Pozatem pewne urozmaicenie wnoszą tu jeszcze wiece w sprawie wyborów do Kasy chorych, a których wynik powinien salwować nietylko interes narodowy, ale stworzyć z tej Kasy to, czem ona ma zostać, t. j. obronę i ochronę dla obywateli pracujących fizycznie i umysłowo, a nie teren zysków dla partyjnych czy osobistych ambicyj. By zaś ten cel został osiągnięty potrzeba, by akcję tę prowadzili tylko ludzie politycznie wyrobieni uczciwi i mądrzy i to tak z jednej, jak i z drugiej strony. **Pn.**

Powrót mienia polskiego z Rosji. W tych dniach nadszedł do Warszawy z Rosji sow. transport z reewakuowanem mieniem przemysłowem. Transport składa się z 5.000 pudów miedzi w aparatach gorzelnianych.

—oxo—

Budżet gminy m. Lwowa

na posiedzeniu Rady miejskiej.

Poraz pierwszy w okresie wojennym przychodzi budżet gminy na porządek dzienny Rady w okresie przepisanym i będzie uchwalony jeszcze przed Nowym Rokiem.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej r. Felsztyn jako generalny referent przedstawił wyczerpujący referat o budżecie na r. 1925 wraz z szeregiem rezolucji komisji budżetowej.

W budżecie zwyczajnym zwraca uwagę suma wydatków na dobroczynność publiczną, która pochłania około 10% wydatków całego budżetu. W porównaniu z poprzednim budżetem wydać się ma w r. 1925 na dobroczynność publiczną około 50% więcej, niż przed wojną.

Rubryka III.: Zarząd majątku miejskiego wykazuje zwyżkę 1,047.732 zł., rubr. XIV. opodatkowanie miasta zwyżkę 6.364.100 zł. Większe nie dobory wykazują rubryki: II. Administracja gminna 945.905 zł.; rubr. VI. Instytucje kulturalne 1.465.020 zł.; rubr. VIII. Dobroczynność 802.720 zł.; rubr. IX. Drogi, bruki itd. 1,043.855 zł.; rubr. XII. Zarząd długów gminnych 1,168.769 zł. itd.

Budżet nadzwyczajny: 1) Na dalsze prowadzenie budowy III. domu mieszkalnego przy ul. Zborowskiej 300.000 zł., 2) Na roboty przedwstępne dla budowy gimn. żeńsk. im. Kr. Jadwigi — I. rata 200.000 zł., 3) Na budowę szkół powszechnych — I. rata 200.000 zł., 4) Na budowę sukursali ratusza (kosztorys na 688.800 zł.) — I. rata 200.000 zł., 5) Ia budowę II. teatru — I. rata 100.000 zł., 6) Na budowę Pałacu sztuki — I. rata 100.000 zł., 7) Na udział w budowie kolei Lwów-Łuck — I. rata 37.500 z. Razem 1,137.500 zł.

Po przeszło godzinnem referacie r. Felsztyna, przyjętym oklaskami, uchwalono przystąpić do dyskusji generalnej.

R. dr. Herschthal zwraca uwagę, że Radzie przedłożono tylko sumarjusze budżetów, stawia więc wniosek, aby cały referat r. Felsztyna wydrukować, rozdać radnym, a dopiero potem przeprowadzić dyskusję nad budżetem. Za wnioskiem tym oświadczyło się tylko 20 radnych. Przystąpiono więc do dyskusji generalnej.

Pierwszy zabrał głos r. Rybicki. Stwierdza, że gmina nasza, która przeszła ciężkie losy wojenne, dokonała wielkich dzieł. Lwów postarał się o to, że ma rolę, którą nam wszyscy zazdrościć muszą, daje bowiem dowody, jak dla Ojczyzny pracować należy. Lwów wysyłał własną delegację do Paryża w sprawie przynależności miasta naszego i kresów do Rzeczypospolitej. Pracowano nad nowym statutem i nową ordynacją wyborczą. Domaga się mowca od prezydjum im. swego klubu (polska demokracja), aby ta praca została ukończona jak najszybciej. Podkreśla ważność akcji Łucka w sprawie połączenia kolejowego ze Lwowem, który uważać chcą tamtejsi obywatele za swoją stolicę gospodarczą. Podnosi mowca znaczenie i powagę mieszczaństwa polskiego we Lwowie. Omawia dalej kulturalne prace i zamierzenia gminy, poczęte z rozmachem przez ś. p. wiceprezydenta Rutowskiego. Ponosi miasto wielkie ciężary na teatry. Stworzył Lwów Akademję dla handlu zagranicznego. Przystąpiono do planu regulacyjnego m. Lwowa. Stworzyliśmy Targi Wschodnie. Domy składowe, olbrzymi i wspaniały zakład dla sierót, nabyliśmy kopalnię węgla Jaworzno, bardzo tanim kosztem. Omawiając gospodarkę w miejskich przedsiębiorstwach podkreśla rozwój gospodarczy. Jako główny postulat do gminy wysuwa mowca kwestję rozwinięcia ruchu budowlanego. Domaga się zaprotestowania przeciw ustawie o przymusowym kwaterunku, większej opieki nad domami, grożącemi zawaleniem, budowy dalszych baraków dla ubogich. W końcu podnosił mowca zasługi i pracę członków prezydjum miasta, apelując, aby prezydent, który za dużo bierze na swoje barki, podzielił się nią z wiceprezydentami.

R. dr. Pisek omawiając poszczególne rubryki budżetu, żalił się, że za mało preliminuje się na cele zdrowotne i domagał się ustosunkowania wydatków do ważności poszczególnych działów.

Dyskusję przerwano po godz. 9 wieczór. Dziś o godz. 7 dalszy ciąg.

—oxo—

Z sali sądowej.

Zbrodnicze działanie przeciw Państwu.

Rozprawa przeciw Jaworskiej i Boberowi, nie wzbudziła zbytniego zainteresowania. Wstęp na salę za biletami. Ponieważ rozprawa toczy się w małej sali, wydano małą liczbę biletów, a nawet nie zgłaszali się po bilety tłumnie bywalcy sądowi, jak to bywało przy innych rozprawach.

Drugi dzień rozprawy rozpoczął się przesłuchiwaniem dalszych świadków. Św. Kazimierz Schepp porucznik 29 pp. z Jarosławia opisywał w jaki sposób skradziono bardzo ważne tajne dokumenty wojskowe z kancelarji pułkowej. Kradzieży mógł się dopuścić ktoś z domowników, gdyż obcy nie miał tam dostępu. Bezpośrednio po kradzieży aresztowano sierżanta mieszkającego obok kancelarji pułkowej, a gdy się dowiedziano, że aresztowana we Lwowie pod zarzutem szpiegostwa Jaworska jest siostrą sierżanta Mulaka, aresztowano i jego.

Świadkowie Marjan Bodakiewicz i Antoni Kramarczyk, urzędnicy pocztowi, którzy jeździli z Boberem na polowanie zeznali, że Bober miał nieraz granaty własnego wyrobu, używał je do głuszenia ryb w stawie i wypędzania lisa z nory.

Szoferzy Matuszkiewicz i Wojakiewicz, oraz właściciel dorożki automobilowej Jarosz, podali szereg szczegółów, które świadczą, że straceni Ditrich i Sołonenko czuli do Bobera nienawiść z powodu transakcji przy kupnie automobilu. Wezwany z więzienia śledczego Aron Link, aresztowany za szpiegostwo, który posiadał dokument, skradziony z kancelarji pułkowej w Jarosławiu, twierdzi, że dokument ten dał mu jakiś „nieznajomy pan", co zaś do osk. Jaworskiej oświadcza, że jej wcale nie zna.

Akt oskarżenia twierdzi, iż brat Jaworskiej sierżant Mulak zeznał w śledztwie, że kiedy upominał się u siostry o zwrot owego dokumentu, które jej wydał z kancelarji pułkowej, oświadczyła mu Jaworska, że nie ma tego dokumentu, albowiem zabrał go niejaki Link.

Wezwana do rozprawy matka osk. Jaworskiej dotąd się nie zjawiła, jakkolwiek są wiadomości, że wyjechała już onegdaj z Jarosławia, rzekomo na rozprawę.

Trybunał przystąpił do odczytywania aktów z procesu Sołonenki i Ditricha, którzy jak wiadomo, bardzo obciążyli Jaworską i Bobera. Dziś dalsze odczytywanie aktów. Wyrok zapadnie prawdopodobnie w sobotę.

Pamięci dobrego człowieka.

Wspomnienie pośmiertne poświęcone ś.p. Drowi Orestowi Litwinowiczowi.

O ś.p. D-rze Litwinowiczu nie wiem nic więcej poza tem, co wiedzieć może pacjent o lekarzu, zetknąwszy się z nim kilkakrotnie. Nie wiem gdzie i kiedy się urodził, gdzie się uczył, do czego dążył. Nie wiem i nie jestem ciekawy prywatnej anekdotycznej treści Jego żywota. Wiem bowiem znacznie więcej, wiem czem był, wiem z jakiej substancji Bożej usnuta była ta jasna Dusza, jaką miała wagę. ogień, światło, Wiem to, co pozostanie i przetrwa — w duszach.

Trzebaby słów cichych, prostych, najprostszych, nieomal szarych, jak cichem, prostem i szarem było zewnętrzne życie Zmarłego, i trzebaby słów od wnętrza rozświetlonych, jak rozświetlona była Jego dusza, by opowiedzieć, kim był, jakim był...

Że był uczonym dużej miary, że był jednym z najwybitniejszych mistrzów w swojej sztuce, o tem niechaj mówią i piszą bardziej uprawnieni. Lecz był czemś bez porównania więcej jeszcze, czemś, czego samo wspomnienie koi i uszlachetnia, każe myśleć o czemś ogromnie czystem, każe kochać i wierzyć, — wierzyć w człowieka...

Ś. p. Dr. Litwinowicz był dobry, nic więcej, tylko dobry, dobry do samozaparcia, fanatyzmu, obłędu lub świętości. Dobre były Jego oczy, dobrym był Jego uśmiech, dobrym był głos Jego miękki i cierpliwy, dobremi ręce Jego, te czułe, białe, delikatne ręce koiciela, i dobrem było nadewszystko Jego serce na wielkie cierpienie wrażliwe, na wszelką nędzę otwarte i — ciche.

I wierzę głęboko, że, lecząc cierpienia cielesne wielką swą wiedzą i sztuką, bodaj czy nie bardziej jeszcze leczył cierpiące dusze tą swoją dobrocią właśnie.

Już za życia Jego opowiadano legendy o niej. By i — nie wierzący. Bo i jakże wierzyć w dobrego, poprostu dobrego człowieka? dziś, gdy dobroć stała się sama — legendą? Jak wierzyć, że był lekarz, dla którego istniało tylko cierpienie, tylko cierpiący człowiek — brat, siostra, bliźni — i obowiązek a raczej serdeczna potrzeba niesienia mu ulgi, a wszystko inne (ach, to wszystko inne!) było mu nieomal obojętnem zgoła? — —

Na pogrzebie ś. p. Dra Litwinowicza był płacz cichy i rzewny. Płakały nie tylko kobiety. Płakali i ci z lepsza ubrani i — biedota, dla której Zmarły był.

Lecz nie trzeba za głośno. Ten cichy płacz mówił wszystko — a on był skromny, wstydliwie skromny.

Została po nim żywa legenda, żywa poezja dobroci. **Józef Mirski.**

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomicz. Politechniki Lwowsk

18. grudnia	7 rano	1 popoł.	9 wiecz.
Ciśnienie pow.	742·9 mm	743·6 mm	743·4 mm
Temperatura	— 7·4°C	—2·3°C	— 0·8°C
Kiernnek wiatru	cisza	cisza	cisza
Prędk. wiatr.			

Temperatura najwyższa — 0·8, najniższa — 9·3. Godziny według południka lwowskiego. Uwaga: pogoda.

— **Łódź „Nieznanemu żołnierzowi".** Rada m. Łodzi postanowiła ufundować płytę ku czci „Żołnierza Nieznanego". Płyta zrobiona będzie z czarnego szwedzkiego marmuru.

—x—

Z całej Polski.

— **Pomnik Bolesława Chrobrego** celem uczczenia 900-setnej rocznicy koronacji pierwszego króla polskiego stanąć ma w Gnieźnie. W tym celu zawiązał się tam komitet, który ogłosi w najbliższych dniach odezwę.

— **Sąd doraźny w Łunińcu** skazał na karę śmierci przez rozstrzelanie mieszkańca Futorów kupieckich, pow. stolińskiego, Teodora Pawłuszenkę (lat 19) za napad rabunkowy z chęci zysku. Wyrok został wykonany.

— **Kradzież w pociągu.** Przed kilku dniami donieśliśmy o okradzeniu kupca z Łańcuta w wagonie kolejowym. Wczoraj znów podobnie okradziono jadącego z Wiednia urzędn. państw. Wład. Stecińskiego. Na przestrzeni między Rzeszowem a Jarosławiem wyciągnął mu ktoś z tylnej kieszeni spodni portfel zawierający 1,600.000 kor. austr. 10 dolarów, 100 koron czeskich i 350 zł.

KRONIKA

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. Nemezjusza; gr. kat. Nykołaja Czud. Jutro rz. kat. Teofila; gr. kat. Amwrozyja. — Wschód słońca 7·19; zachód 3·23.

Teatr Wielki.

Początek przedstawień o godzinie 7·30.
Piątek „Złoto Renu" (50 prc. zniżki).
Sobota o 3·30 pop. „Wicek i Wacek" — wieczór „Trubadur" (abonament ważny).
Niedziela o 3·30 popoł. „Wicek i Wacek".
Niedziela wieczór „Niziny" (abonament ważny).
Poniedziałek „Lampa Alladyny", komedja W. Grubińskiego (premiera).
Wtorek „Lampa Alladyny".
Środa Teatr zamknięty z powodu Wigiiji.

Teatr Mały.

Piątek „Triumf medycyny albo Knock" J. Romainsa (premiera).
Sobota „Triumf medycyny albo Knock".
Niedziela, poniedziałek, wtorek „Triumf medycyny".
Środa Teatr zamknięty z powodu Wigilji.

Teatr Nowości.

Piątek, sobota „Szampańskie kobietki".
Niedziela, poniedziałek, wtorek „Szampańskie kobietki".
Środa Teatr zamknięty z powodu Wigilji.

Teatr Bagatela.

Codziennie przedstawienie kabaretowe. Pocz. o 8.

Kinoteatry:

„LEW": „Miłość Chińczyka".
„APOLLO" „Matka niewolnica i kochanka".
„Kopernik": „Gdy walą się trony".
„CHIMERA". „Dziecko ulicy".
„PASAŻ": „Między ziemią a niebem" dramat amer. 6 aktów.
„FATAMORGANA". „Rok 1905".
„SZTUKA": „Tajemniczy potwór".

Ze Lwowa.

— **Ilustracji** numer 24 (przedświąteczny) zawiera 24 stronic. Oprócz części literackiej i beletrystycznej w numerze tym zamieszczono między innemi ilustracje następujące: Popiersie Henryka Sienkiewicza. Henryk Sienkiewicz w otoczeniu rodziny i przyjaciół. (Zdjęcie z r. 1916 w Riond Bousson). Do artykułu: Francja w hołdzie Sienkiewiczowi portrety Jana Richepina i p. Noulensa. Czarna mgła w Londynie. Konferencja Chamberlaina z Herriotem „Ojciec" i „dziecko" parlamentu angielskiego. Wnętrze gmachu b. ambasady carskiej w Paryżu. Przyjazd Krassina do Paryża. Angielskie i niemieckie zabawki gwiazdkowe. Okazy lalek francuskich i rosyjskich. Danina gwiazdkowa lasów polskich. Jednokołowy rower włoski. Nowa wystawa w Zachęcie warszawskiej. — „Świerszcz za kominem" w teatrze Łódzkim. Obrazy z salonu doročznego „Zachęty" warszawskiej. Niekoronowani królowie. Gwiazda Paramountu. Modele francuskie.

Numer 24 „Ilustracji" wysłany już został tym Szan. Prenumeratorom „Kurjera Lwowskiego", którzy nadesłali przedpłatę na ten wspaniały tygodnik warszawski, który otrzymają nasi abonenci na warunkach wyjątkowych.

Skład główny „Ilustracji" na całą Małopolskę i sprzedaż poszczególnych numerów w administracji „Kurjera Lwowskiego", Lwów, ul. Chorążczyzny 26.

— **Ferje świąt Bożego Narodzenia w szkołach.** Z Kuratorjum O. S. L. komunikują: W szkołach, w których obchodzi się święta **tylko** wedle obrządku łacińskiego, ferje świąteczne trwać będą do 7 stycznia 1925 włącznie, a nie jak pierwotnie zarządzono, do 2 stycznia włącznie.

— **Zastawmy wigilję Technikom.** Nadchodzą święta Bożego Narodzenia poprzedzone tradycyjnym wieczorem wigilijnym. W czasie gdy siądą wszyscy do stołu, część Braci Technickiej nie mającej rodziny, pozostanie w murach Uczelni by tu przy skromnie zestawionym stole kuchni technickiej spożyć wieczerzę wigilijną. Chcesz uprzyjemnić ten wieczór Braci Technickiej, chcesz by wieczerza była więcej sutą, to pośpiesz z datkami, które w jakiejkolwiek formie przyjmuje codziennie od 1-2 Sekretarjat T-wa Bratniej Pomocy na Politechnice.

— **Posiedzenie Wydziału Zaw. Związku Literatów polskich** odbędzie się w niedzielę 21 b. m. o godz. 11 przedpołudniem w lokalu Związku (ul. Ossolińskich 11, III. schody, I. p.).

— **Echa zamachu na Prez. Wojciechowskiego.** Wczoraj rano na rogu ul. Kopernika i pl. Marjackiego odbyła się sądowa wizja lokalna, przeprowadzona przez sędziego śledczego r. Rutkę, w obecności szeregu świadków. Celem tej wizji było ustalenie faktu, z którego miejsca wyrzucono petardę i gdzie ona upadła, oraz gdzie stał posądzony o zamach Steiger. W czasie wizji, policja dużym kordonem zamknęła wylot ul. Kopernika i pl. Marjackiego. Za kordonem zgromadziły się tłumy ciekawych przechodniów.

— **Praca oświatowa w wojsku.** Referat oświatowy D O. K. urządził onegdaj ciekawą wycieczkę prasową do szkół żołnierskich, ognisk pracy oświatowej i placówek kulturalnych, zapomocą których władze wojskowe tępią analfabetyzm w szeregach żołnierskich i pouczają rekrutów o Polsce i obowiązkach obywatela. Grono dziennikarzy lwowskich w towarzystwie referenta oświatowego załogi lwowskiej maj. Klinka, maj. sztabu gen. Osostowicza, kierownika kursu metodyczno-praktycznego maj. Waluszewskiego, referenta wyszkolenia kap. Kozłowskiego i innych oficerów zwiedziło świetlice żołnierskie w koszarach, biblioteki, wojskowe i kino garnizonowe, oraz było obecne na lekcji wzorowej na kursie metodyczno-praktycznym dla oficerów i na lekcjach w świetlicach żołnierskich. Imieniem gen. Malczewskiego powitał grono dziennikarskie gen. Thullie. Nadzwyczaj dodatnie wrażenia z tej wycieczki zamieścimy w świątecznym numerze pisma. (m.)

— **O czas pracy w owocarniach i bazarach cukrowych we Lwowie.** Na życzenie magistratu m. Lwowa, Izba handlowa i przemysłowa zwołała 15 bm. konferencję w sprawie ewentualnej zmiany ostatniego obwieszczenia magistratu o czasie pracy w zakładach handlowych w tym kierunku, by dla owocarń i bazarów cukrowych czas trzymania tych sklepów otworem określono od 10 rano do 8 wieczór. W konferencji wzięli udział delegaci tut. organizacji kupieckich, z ramienia magistratu r. Szandrowski oraz delegaci dyrekcji policji i komendy policji państwowej, komisarze Bechmetiuk i Brożyński. Po wyjaśnieniu celu zebrania przez st. referenta Izby dr. Wachtla wywiązała się ożywiona dyskusja przyczem ujawniła się rozbieżność zapatrywań i nie doszło do porozumienia między przedstawicielami ogólnego działu spożywczego a interesentami z działu cukrowego i owocowego. Prezydjum Izby w sprawie tej przed wydaniem ostatecznej opinji poczyni dalsze dochodzenia celem ewentualnego uzgodnienia rozbieżnych postulatów i życzeń tut. interesowanych czynników, i przedłoży następnie wynik dochodzeń magistratowi do decyzji.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Petronela Hulaniecka, zam. przy ul. Leona Sapiehy l. 9, wychodząc z mieszkania domu przy ul. Piekarskiej l. 8, potknęła się na źle oświetlonych schodach i upadła tak fatalnie, że złamała dwa żebra i doznała załamania czaszki. W stanie bardzo groznym odwieziono ją do szpitala.

— **Skok z I. piętra w zamiarze samobójczym.** Wczoraj wieczorem w domu przy ul. Marcina 7 — pragnąc odebrać sobie życie, rzuciła się z I. p. zamieszkała tam Janina K., lat 47 licząca, żona urzędnika. Upadając na bruk podwórza, doznała nieszczęśliwa złamania nogi oraz kontuzji na całem ciele. Po zaopatrzeniu przez Pogotowie rat. odwieziono desperatkę do szpitala. — Powodem rozpaczliwego kroku miały być niesnaski domowe.

— **Ataku szału** dostała wczoraj Karolina Prokopowicz dozorcowa domu przy ul. Zielonej l. 72, którą schwytano biegnącą w negliżu ul. Zieloną. Prokopowiczowa leżała od kilku dni w łóżku, uderzona obuchem siekiery w głowę podczas awantury, wywołanej przez Józefa i Jana Wagnerów i Franciszka Szczebrzyszyna, których po aresztowaniu odstawiono do więzienia Sądu okręg.

Wpływ renesansu na muzykę dramatyczną.

Odbyty w tym tygodniu odczyt z cyklu Wieczorów kultury teatralnej zaczerpnięty był z dziedziny muzykologii, a wygłosił go wytrawny znawca przedmiotu, dr. Adam Sołtys. Mimo, iż temat to mniej popularny, niż rozważane dotychczas zagadnienia z zakresu dramaturgii i sztuki teatralnej, zebrała się w sali Instytutu technologicznego znaczna liczba słuchaczy, którzy z zajęciem wysłuchali wykładu o wpływie renesansu na muzykę dramatyczną.

Renesans muzyczny — dowodził prelegent — jest anachronizmem dziejowym. Występuje on w czasach barokka (pierwsza opera „Dafne" w w r. 1594). We Florencji, gdzie dojrzewał humanizm, próbowano wskrzesić tragedję grecką, dając jej podkład muzyczny. Ponieważ brak było wzorów starożytnych, uwzględniono tylko zewnętrzne cechy tragedji greckiej; tło, tematy, środowisko stoją w sprzeczności z duchem antycznym, gdzie zasadą: „edle Einfachheit, stille Grösse" (we dług Winkelmanna). Ówczesne wskazówki, dotyczące śpiewu, są pierwszorzędnej wartości.

Prelegent podkreślił wielkie znaczenie słowa w muzyce, podnosząc zarazem, że stosunek poezji do muzyki nasuwa liczne pytania, które są problemami do dziś nierozwikłanymi. Tu należy kwestja tematu opery, kwestja mowy, narodowości, deklamacji itp. Dalej omówił dr. Sołtys rolę librecisty, rolę orkiestry w czasach renesansu i w dalszym rozwoju. Co do śpiewu, to był on początkowo muzyczną deklamacją, później zaś rozwinął się w zbytnich koloraturach i długich arjach kosztem wyrazu słowa. Reformę wprowadził Gluck, który zmienił zasadniczo stosunek kompozytora do librecisty.

Przez szkło powiększające.

Miły klijent.

Południe — w cukierni.

Przychodzi gość, siada przy stoliku i rozgląda się ciekawie po sali.

— Czem mogę służyć panu dobrodziejowi? — słychać uprzejme zapytanie.

— Narazie niczem.

Po pewnym jednak czasie rozmyślił się i woła tubalnym głosem:

— Gazety!

Cukiernia o tej porze pełna, gazety wszystkie zajęte; gość irytuje się tem mocno.

Godzina trzecia. Cukiernia pustoszeje. Gość doczekał się swych gazet i zaczytany nie zwraca uwagi na kelnerów, oczekujących bądź co bądź jakiegoś zamówienia, choćby małej czarnej.

Mija czwarta, piąta... O pół do szóstej gość podnosi głowę, spogląda na zegarek i woła pospiesznie:

— Panie Emilu!

— Presze! — Przybiega pan Emil, uradowany, że przecież gość się zdecydował.

— Proszę mi zarezerwować to krzesło. Zaraz wrócę, skoczę tylko do domu na podwieczorek.

Ramigani.

Sport.

Redakcja tygodnika sportowego „Stadion" komunikuje, że najbliższy numer (gwiazdkowy) pisma tego ukaże się w dniu 20 bm. w podwójnej objętości (Nr. 51—52) i bogato ilustrowany.

Warszawska Spółka Akcyjna Budowy Parowozów.

Sprawozdanie Spółki z czynności w IV-ym roku administracyjnym.

W dniu 29. listopada r. b. w lokalu Zarządu w Warszawie odbyło się Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów, na którem Zarząd złożył sprawozdanie z działalności Fabryki za IV-ty okres administracyjny 1923/24.

Zebranie zagaił wice-prezes Zarządu senator p. Ernest Adam, który jednomyślnie został powołany na przewodniczącego. Z ramienia Zarządu sprawozdanie uzupełnił Naczelny Dyrektor prof. Zygmunt Sochacki. Następnie zakomunikował, iż w roku sprawozdawczym eksponaty Fabryki były reprezentowane na Targach Wschodnich, oraz na Wystawie Polskiej Wytwórczości w Konstantynopolu.

Ze sprawozdania Zarządu wynika, iż ubiegły rok istnienia Spółki był rokiem najcięższym. Równocześnie jednak był to dla Spółki rok pamiętny, gdyż 23-go grudnia 1923 roku odbyło się uroczyste poświęcenie i oddanie do ruchu pierwszego parowozu, zbudowanego w Zakładach Spółki, a także pierwszego wogóle parowozu, wybudowanego w Polsce. Należy dodać, że zarówno ten pierwszy parowóz, jak i następne parowozy, okazały się podczas dotychczasowej swej pracy pod każdym względem bez zarzutu i odpowiadają ściśle ustalonym dla nich wymogom teoretycznym. Brak własnych kapitałów obrotowych i niemożność otrzymania ich nietylko w kraju, ale i zagranicą, w połączeniu z zapowiedzią znacznej redukcji kontraktowych zamówień zmusiło Zarząd Fabryki do ograniczenia przez pewien czas ilości godzin roboczych. Okres ten trwał jednak stosunkowo krótko, dzięki postępującemu zwiększeniu się przystosowania naszych zakładów do innych działów fabrykacyjnych, którymi na razie są prywatne dostawy wyrobów kutych i prasowanych, motory spalinowe systemu Diesla-Ebermann, oraz zapoczątkowane z końcem ubiegłego roku administracyjnego w fabrykacji lokomobil rolniczych i przemysłowych o sile 11—160 koni maszynowych. Rozwój tych nowych działów fabrykacyjnych i ewentualne wprowadzenie jeszcze innych, pozwoli Zakładom Spółki uniezależnić się do pewnego stopnia od dostaw państwowych.

W roku sprawozdawczym zakupiono 25 maszyn roboczych, 2 żórawie, 4 piece fabryczne, 34 motorów elektrycznych. Zakupiono dalsze tereny o powierzchni 11.000 mtr. kw. sąsiadujące bezpośrednio z dotychczas posiadanemi i poczyniono starania o poważną pożyczkę zagraniczną, która dostarczy taniego kapitału obrotowego, czego nie można na razie osiągnąć drogą uchwalenia poprzedniej emisji z powodu znanej sytuacji na naszym rynku pieniężnym. W porównaniu z poprzednim rokiem administracyjnym wykonano w okresie sprawozdawczym tylko o jedną główną naprawę mniej, ale w zamian za to zbudowano 3 nowe parowozy, 1 motor Diesla i zremontowano 13 kotłów parowozowych poza kontraktem. Fakty powyższe pozwalają patrzeć spokojnie w przyszłość i rokują Zakładom Spółki trwały rozwój i dostatnią rentowność. Przeszacowanie majątku Spółki i sporządzenie bilansu w złotych zostało oparte na rozporządzeniu Prezydenta Rzplitej z dnia 25 czerwca 1924 roku. Zasadniczą orjentacją w dokonywaniu szacunku było nie przekraczać cen rynkowych, a w tych wypadkach, w których można było łatwo ustalić daty powstania objektów inwentarzowych, ściśle trzymać się podstaw przerachowania, wskazanych w wyżej wymienionem rozp. z dnia 14 aja 1924 roku.

Po odczytaniu protokółu Komisji Rewizyjnej przez mec. Waydla, Walne Zgromadzenie zatwierdziło sprawozdanie i bilans za rok operacyjny 1923/24 wykazujący zysk brutto marek polskich 651,448.295.681.63, złotych polskich 361,915.72 i udzieliło Zarządowi pokwitowania z dokonanych czynności i operacji.

Następnie Walne Zgromadzenie uchwaliło następujący podział zysków: a) na amortyzację budynków, urządzeń fabrycznych i ruchomości zł. 28 888.89, b) na dywidendę po 4 grosze od jednej akcji 500 markowej 200.000 złp., c) na wynagrodzenie Zarządu 61.111 złp. d) na dodatki dla urzędników 51.111 złp. e) na cele oświatowo-kulturalne 10.000 złp., f) do przeniesienia na rok 1924/25 10.804 złp.

Po odczytaniu wniosków, Walne Zgromadzenie zatwierdziło jednomyślnie Bilans Otwarcia na dzień 1-go lipca 1924 roku w złotych.

Następnie Walne Zgromadzenie uchwaliło powiększyć kapitał zakładowy drogą przelania z kapitału zapasowego sumy złp. 1.131,000 i określić kapitał zakład. na złp. 2.500.000, — kapitał zapasowy na złp. 5.082.246 i amortyzacyjny na złp. 299.590 nominalną wartość akcji na złp. 10 i ilość akcji na 250.000.

Dla wykonania powyższych uchwał Walne Zgromadzenie upoważniło Zarząd do wyjednania zatwierdzenia władz, na przeprowadzenie zmian w Statucie, jakie okażą się potrzebne bez odwoływania się do Walnego Zgromadzenia, do ostatecznego uchwalenia kapitału akcyjnego i wartości akcji w złoty h i zgodzenia się na zmiany, jakie przez władze zostaną zażądane.

W końcu dokonano wyborów do Zarządu Pp: dr. Zdzisława Słuszkiewicza (ponownie) oraz kooptowano inż. Ludwika Zagórny Marynowskiego, b. Ministra Kolei.

Wzrost ruchu na kolejach polskich.

Ruch towarowy na naszych kolejach w ciągu pierwszych 8-miu miesięcy br. zmniejszył się o 12 proc. Powodem tego był przejściowy kryzys przemysłowy i handlowy, stanowiący skutek poprzedniej rabunkowej polityki rządu ósemkowego, oraz dezo ganizacji przemysłu, opierającego swą gospodarkę wyłącznie na kredytach państwowych. Oprócz tego — na chwilowe zredukowanie ruchu towarowego wpłynęła też niezwykle śnieżna zima i liczne zaspy, tamujące ruch pociągów, szczególnie w województwach wschodnich, Małopolsce, dyr. warszawskiej i katowickiej.

Jednakże już we wrześniu ruch powrócił do normy i w październiku był o 30 proc. wyższy niż w tym miesiącu w roku 1923. W listopadzie ruch towarowy wzrósł w dalszym ciągu.

Dowodzi to, iż kryzys w przemyśle mija już, mimo utyskiwań przemysłowców, narzekających stale na zastój. W październiku około 15—16 tysięcy wagonów 15-tonowych dziennie było ładowanych u nas i przybywało z zagranicy.

Ruch osobowy był również znaczny i wahał się w granicach zeszłorocznych. Frekwencja pasażerów w ciągu r. z. wynosiła około 170 miljonów osób.

Demonstracje bezrobotnych w Wiedniu.

Demonstracja bezrobotnych odbyła się 16. bm. w Wiedniu. Ulicami przeciągały liczne pochody, które połączyły się przed ratuszem, gdzie odbyło się zgromadzenie, na którem referowano postulaty bezrobotnych, domagające się 26 prc. podwyżki wsparć dla bezrobotnych i udzielenia wsparć urzędnikom bezrobotnym bez żadnego ograniczenia. Z placu ratuszowego udali się bezrobotni w pochodzie przed gmach Izby robotniczej, gdzie demonstracje trwały blisko godzinę. Wreszcie bezrobotni zaatakowali oddział policji, przyczem aresztowano kilku demonstrantów. Następnie bezrobotni ruszyli przed parlament, gdzie odbyły się kilkakrotne demonstracje. Przemawiał jeden z zredukowanych urzędników bankowych, który wystąpił ostro przeciw rządowi i Izbie robotniczej. Jeden z robotników zarzucał rządowi i zarządowi gminy, że pieniądze przeznaczone dla bezrobotnych wydają na inne cele. Wreszcie demonstranci wysłali deputację do ministra opieki społecznej Rescha, który złożył oświadczenie, mające na celu uspokoić demonstrantów.

Dopiero o godz. 3 popołudniu demonstranci rozpoczęli się rozchodzić.

---oxo---

KURJER EKONOMICZNY

Lwów, 18 grudnia.

+ **Spłata długów zagranicznych.** Ostatnio zawarte układy w sprawie konsolidacji długów polskich z rządem Stanów Zjednocz. oraz komitetem międzynarodowym kredytów reljefowych regulują w znacznej mierze spłatę zagranicznych zobowiązań skarbu bez zbytniego obciążenia budżetu. Zgodnie z układami w roku budżetowym 1925 spłata długów zagranicznych wyniesie około 9 miljonów zł., gdy na podstawie dawnych umów z tytułu samych odsetek od kredytu amerykańskiego i od długów reljefowych wypadałoby wpłacić w r. 1925 — 25 milj. zł. do sumy tej nadto trzebaby było doliczyć poważne kwoty z tytułu amortyzacji znacznej części kapitału długu amerykańskiego i większości długów reljefowych, których termin płatności przypadał pierwotnie na dzień 1 stycznia 1925 r., a które wynosiły okrągło 10 miljn. zł.

Rokowania o konsolidację długów amerykańskich prowadził w Waszyngtonie poseł Rzplitej p. Wróblewski, w sprawie zaś długów reljefowych poseł Rzplitej w Londynie i delegat ministerstwa skarbu p. Wojtkiewicz.

GIEŁDA LWOWSKA.

Kursa akcji w dalszym ciągu zniżkowe. Na przedgiełdzie popyt za Jaworznem (kupiono kilkaset sztuk), Gazami wschod. i Olkuszem. W innych papierach zastój w transakcjach z powodu braku zleceń kupna. Akcje kotowane kupowano przy kursach niejednolitych. Zainteresowanie większe jak na przedgiełdzie. Poszukiwano nieco liczniej Browary (po 8.45, wczoraj 8.30), Chodorów (po 4.85), Cegielskiego, Gazolinę (spadła na 1.45, wczoraj 1.50), Pol. T. Budowl. (do 0.40) i Lokomotywy. Na targu walutowym kursa słabsze. Ruch mniejszy. Popyt za wypłata na Londyn. Dolary kupowano po 5.17 i trzy czwarte. Tendencja niejednolita. Usposobienie spokojne.

OBROTY W AKCJACH.

Bk. Hipoteczny 0.56, 0.56½; Bk. Kredytowy Pow 0.09; Bk. Przemysłowy 0.34; Z. B. K. 0.17, 0.15; Browary 8.40, 8.50, 8.45; Chodorów 4.75, 4.80 4,85, Chybie 5.70, 5.65; Cegielski 0.51, 0.51½, 0.53; Gafota 0.30; Gazolina 1.50, 1.55, 1.60, 1.45; Górka 15.15; Hurtownia Kol. 0.95; Nafta 0.60, 0.60½; P. T. B. 0.38 0,39, 0,40; Rakszawa 1.85; Siersza gór. 4.45, 4.40; Tesp 3.35, 3.40; Zieleniewski 9.50; Ćmielów 0.60; Lokomotywy 0.46, 0.47; Niemojowski 0.50, 0.49; Olkos 1.80, 1,75; Pezet 0.26.

Niekotowane: Akumulator 0.60; Brugger 0.37; Gazy wschod. 10.50, 10.75, 10.90, 11.—; Gazy zach. 2.80; Jaworzno (100) 12.25, (25) 12.75, 12,80; Len 0.50; Olkusz 0.79, 0.80; Superfosfat 1.15.

* * *

Obroty prywatne poza giełdą były wczoraj ożywione. Tendencja zniżkowa.

Dolary ameryk. 5.17 do 5.17¼; dolary kanad. 5.14¼ do 5.14½; korony czeskie 0.15¼ do 0.15½; leje 0.02½ do 0,02 dwie trzecie; franki franc. 0.27 jedna czwarta do 0.27 dwie trzecie; franki szwajc. 0.99 do 1.00; funty szterl. 23.90 do 24.10; niemieckie tys. stare za 1 tys. 0.46 do 0.48 gr.

Złoto: 20 kor. 21.70 do 21.85; 20 frank. 19.65 do 19.85; 20 mark. 24.80 do 25.00; 10 rubli 26.80 do 27.00 gr.

GIEŁDA GDAŃSKA.

Warszawa 103.03—103,56. Złoty 103,44—103.96. N. Jork 5,3528-5,3797. Londyn 00,00. Paryż 28,77-28 83 Szwajcarja 00 ,00-000,00, Niemcy 000,000-000,000, Włochy 00.00-00,00 (AW).

Kursa walut Kurjer Lwowski Nr. 291	Lwów 18 grudnia	Warszawa 18 grudnia	Zürych 18 grudnia
	Dewizy		
100 złotych		— 00 —	99,52
1 funt ang.	—	24·37½	24·23
100 frs franc.	—	27·76	27·57
100 fr. szwaj.	—	100 50	100·00
100 frc. belg.	—	25·61	25·41
100 K czesk.	—·—	15 77	15·69
100 K węg.	—	0,00	0·0069
100000 k aust	—	7·33	7·28
100 M niem.	—	00000	1·22
1 Dolar am.	—	5·18½	5·16
100 Lir wł.	0·00—0·00	22·38	22·11
100 Lei rum.	00·00	0·00	0·09
100 guld. hol.	—	000·00	208 35
100 K norw.	—	00·00	78 25
100 K duńsk.	—	— —	00·00
100 K szw.	—	000·00	139·20
Hiszpanja	—		71·87
Belgrad			7·69
Pożycz. złota		6 70	
Poż. kolej.		8 90	
Bony złote		0·00	
Miljonówka		0·87	
		(AW)	(AW)

Skazanie hr. Tarnowskiej-Esterhazy za zdradę stanu.

Przed sądem karnym w Neutra odbyła się 15. bm. rozprawa oskarżonej o zdradę stanu 25-letniej hr. Ludwiki Esterhazy, która po matce pochodzi z arystokracji polskiej (Tarnowskich). Oskarżona, która już w r. 1921 była działaczką polityczną i brała udział w zamachu stanu (na rzecz eks-króla węg. Karola), obwiniała prokuratorja czeska o to, że dążyła do oderwania Słowacji i Rusi Przykarp. od państwa czechosłowackiego. Przesiedziała w więzieniu śledczem przez pół roku w Preszburgu. Główny materjał dowodowy stanowią rozmaite listy, pisane przez oskarżoną i 3 listy byłego pułkownika węg. Juljusza Osztenburga — które przedłożono nie w oryginale, tylko w odpisach, jakoteż dwa listy oskarżonej, odręczne, pisane w r. 1921 w Krakowie do hr. Adama Tarnowskiego i Marc. Ciechanowskiej, które jednak dostały się do rąk konsulatu czechosłowackiego w Krakowie. Osztenburg pisze w liście o nastąpić mającem uwolnieniu Słowacji, podczas gdy oskarżona w obydwóch listach prosi o przysłanie zasługujących na zaufanie polskich oficerów sztabu generalnego.

Oskarżona zachowywała się podczas rozprawy bardzo spokojnie, zaprzeczała jednak, jakoby otrzymała wymienione listy od swego ówczesnego narzeczonego Osztenburga. Chciała tylko uzyskać plebiscyt na Słowacji i nie myślała nigdy o zrealizowaniu tego zamiaru w sposób gwałtowny.

Jako świadka przesłuchano tylko radcę policyjnego Herra z Preszburga.

Obrońca dr. Jabłonicki zastrzegł się przeciw temu, aby odczytano tylko dwa listy polskie i domaga się przesłuchania hr. Adama Tarnowskiego, hr. Franciszka Potockiego, hr. Jana Esterhazego i jego siostry Marji, a to na dowód, że oskarżona nie była brana na serio, uważano ją za marzycielkę polityczną. Wreszcie twierdził obrońca, że na Węgrzech nie istnieje stronnictwo legitymistyczne.

Trybunał odrzucił wniosek obrony i skazał hr. Tarnowską-Esterhazy na 1 rok więzienia i grzywnę 20.000 kr. czesk. Więzienie śledcze wliczono jej do kary, tak, że skazana odsiedzieć ma jeszcze 5 i pół miesiąca.

Hrabianka Ludwika Esterhazy jest wnuczką śp. Stanisława Tarnowskiego, b. rektora uniwersytetu Jagiellońskiego i prezesa Akademji Umiejętności.

Proces mordercy 27 chłopców.

(y) Rozprawa zbliża się ku końcowi. Uwaga sfer lekarskich, prawniczych, dziennikarzy i tłumu żądnego senzacyjnych wzruszeń — napięta do najwyższego stopnia. Pojawiają się artykuły, opinje i zdania, by Haarmana uwolnić z pod odpowiedzialności sądowej i zaszyć w kaftan obłąkańczy. Inni chcą go zaraz uśmiercić.

Na tem tle rozpoczęła się wczorajsza rozprawa. Prokurator upomniał sprawozdawcę sądowego profesora Lessinga i zagroził cofnięciem karty wstępu, jeśli będzie nadal ogłaszał artykuły niezgodne z prawdą. Rozpatrywana jest następnie sprawa mordu na Witzlu. Zeznaje ojciec zamordowanego. Syn jego wyszedł w dniu 26. kwietnia, udając się do cyrku. I więcej nie wrócił. Rodzice zawiadomili prezydjum policji o zniknięciu chłopaka. Upłynęło czasu wiele w rozpaczy i smutku.

Aż raz, w czerwcu policja wystawiła szereg czaszek do rozpoznania. Przybyli więc i rodzice zaginionego, poznając po pewnych szczegółach w uzębieniu czaszkę swego syna. I znów upłynęło kilka dni.

Na wezwanie policji rodzice zaginionego zjawili się powtórnie dla złożenia zeznań. Witzlowie czekają. W tem wchodzi gospodyni Haarmana z synem ubranym w marynarkę zaginionego, podarowaną jej przez H. Nie koniec tragedji. Brat zamordowanego i niejaki Kalmeyer wiedzieli o intymnych stosunków między Harman., a zaginionym, nie śmieli jednak odkryć całej prawdy rodzicom. Zeznają oni z wykluczeniem publiczności z sali. Tymczasem rozgrywa się inna historja. Prof. Lessinga wydalono z sali sądowej, ponieważ w swem sprawozdaniu twierdził, iż „mimo iż policja i lekarze wiedzieli, iż Haarman mordował dzieci, to jednak nie aresztowano go.“

Zeznaje następnie matka innego zamordowanego. Martina. Opowiada, że syn był ostro trzymany w domu, zachowywał się wzorowo. Miał żyłkę podróżniczą, chciał zostać marynarzem. W drodze do Bremy utknął jednak z niewyjaśnionych powodów w Hannowerze i wpadł w ręce Haarmana. Morderca przyznaje tym słowom prawdę, lecz nie może sobie przypomnieć, jak poznał Martina.

Inny wypadek mordu, dokonany na podróżającym Witteg'u. Haarman zeznaje, iż przyprowadził go Grans, bo miał dobre ubranie. Witteg nie podobał się jednak H. Na skutek ciągłych nalegań zostawił go u siebie na noc. Na drugi dzień leżał już w łóżku trup. Rankiem przyszedł Grans, zabrał ubranie, trupa widział.

Inny mord. Fryderyk Abeling, 13-letni uczeń, znikł 26. maja. Wyszedł rano do szkoły, powrócił jednak w pół godziny i zostawił książki, bo szedł na wycieczkę z nauczycielem. Od kolegi Fryderyka dowiedzieli się rodzice, że w szkole nie był. Szukali długo, bezskutecznie. Jako jedyny znak rozpoznawczy pozostał sweter znaleziony u Gransa, przyjaciela H. Wielokrotny morderca nie przyznaje się jednak, mimo zeznań mieszkającej w sąsiedztwie pani Linderer, która widziała młodego chłopca wychodzącego z mieszkania H.

Na tem kończy się postępowanie dowodowe. Jutro nastąpią orzeczenia rzeczoznawców sądowych, mowy obrońców: prokuratora, popołudniu zaś wyrok.

Zapiski.

„Wiadomości Literackich“ nr. 50 zawiera wywiad z B. Winawerem, odpowiedź K. Irzykowskiego na głosy polemiczne w sprawie „nierozumialstwa“, korespondencję z Paryża, R. Allarda, artykuły o freudyzmie we Francji i o Żydach w literaturze francuskiej, nowelę M. Dąbrowskiej „Noc ponad światem“, wiersze Wład. Broniewskiego i J. Lieberta, recenzje z książek, sprawozdania J. Lechonia, K. Irzykowskiego, W. Husarskiego i J. Iwaszkiewicza, dział „Camera obscura“.

OGŁOSZENIE.

Magistrat m. st. Warszawy ogłasza niniejszym konkurencję na dostawę poniżej wymienionych materjałów, potrzebnych do robót brukarskich w 1925 roku.

1. Kostki drzewnej	2670	mtr. sz.
2. Kamienia polnego	32000	„ „
3. Szabru (tłucznia)	3700	„ „
4. Żwiru	12200	„ „
5. Podżwirku	180	„ „
6. Piasku	194 0	„ „
7. Cementu	14500	beczek
8. Płyt betonowych	51200	mtr. kw
9. Obrzeży (bortnic) piaskowe	3632	„ „
10. Wjazdów granitowych	42	„ „
11. Kostki drobno-kamiennej granitowej i bazaltowej	11600	tonn
12. Kostki normalnej granit.	5375	„

Ceny materjałów wymienionych w punktach od 1 do 10 włącznie, winny być podane loco roboty: a) w granicach miasta z przed 1916 roku, b) w nowych granicach. Materjały te przyjmowane będą na miejscu robót. Ceny materjałów wymienionych w punktach 11 i 12 mogą być podane za tonnę loco wagon Warszawa, ilość materjału przyjmowana będzie na zasadzie listów przewozowych.

Warunki dostawy i warunki techniczne są od 20. XII. r. b. do przejrzenia w Wydziale VII. technicz. Krakowskie Przedmieście nr. 1, pokój nr. 17 od godz. 10 do 12 rano. Dostawa winna być dokonaną równomiernie w czasie od dnia 15. III. 1925 r. do dnia 1. VIII. 1925 r.

Przed wniesieniem ofert należy złożyć w Głównej Kasie Miejskiej (plac Teatralny, Magistrat) wadjum w wysokości 2% od ogólnej sumy za całość dostawy lub jej część wymienionej w ofercie, w gotówce lub państwowych papierach wartościowych (według kursu, obowiązującego w dniu złożenia) które w razie nie przyjęcia oferty, zostanie zwrócone w terminie tygodniowym. Oferta, opłacona markami miejskiemi wysokości 2 zł. od oferty, z zaznaczeniem, iż warunki dostawy i warunki techniczne są znane, a w której zadeklarowane ceny i sumy mają być dokładnie cyfrowo i słownie zaznaczone, winna być wraz z kwitem na wpłacone wadjum złożona do dnia 30. stycznia 1925 r. w zapieczętowanej kopercie z napisem: „Oferta na dostawę“ w wydziale VII. technicznym, Krakowskie Przedmieście Nr 1 pokój Nr. 13. Magistrat zastrzega sobie prawo oddania dostawy wyżej wymienionych materjałów niezależnie od wyników rozprawy ofertowej.

8761 MAGISTRAT M. ST. WARSZAWY

LW 44.395/V. Lwów, dnia 11. grudnia 1924.

Tymczasowy Wydział Samorządowy ogłosił konkurs na stypendja z terminem do wnoszenia podań do 20. stycznia 1925 r.

Szczególne warunki otrzymania stypendjów z poszczególnych fundacji podano w ogłoszeniach konkursu udzielonych Rektoratom szkół wyższych i Dyrekcjom męskich szkół średnich, oraz na tablicy ogłoszeń Tymcz. Wydziału Samorządowego we Lwowie. Tymczasowy Wydział Samorządowy. Przewodniczący: Kędzior w. r. Członek T. W. S. Pazdro w. r. 8770

RUDOLF BRUIGER. 3

PAN COQUILLE DETEKTYWEM.

(Tłumaczył M. K.).

(Ciąg dalszy).

— Nie bój się, wyśledzę wszystko! — Ale Larve był już daleko i idąc ulicą Darcet, monologował:

— Biedny ten Coquille! I pomyśleć, co się dzieje z nami urzędnikami, gdy nas spensjonują. Tak, tak, człowiek staje się starym piernikiem! A w gruncie rzeczy złości mię to, bo całkiem przyjemnie spędzało się czas u niego, no a Gudula przyrządza pieczeń z truflami po mistrzowsku!...

Minęło kilka dni. Larve czuł się jakiś nieswój. Trudno, gdy ktoś przyzwyczaił się przez 40 lat jadać przynajmniej 2 razy na tydzień niezły obiad u swego przyjaciela, nie można tak odrazu odwyknąć od tej taniej i zdrowej przyjemności. Nieraz siedząc w fotelu, z rękami na brzuszku rozmyślał, czyby przecież nie zaglądnąć do przyjaciela. Aż jednego wieczora dostał kartkę tej treści: „Odkryłem złodzieja! To nie Gudula! Chwała Bogu! Przyjdź jutro na obiad“.

— Aaa! — odetchnął Larve. Nazajutrz o pół do siódmej stawił się u przyjaciela.

Coquille'a nie zastał — nie wrócił jeszcze z miasta, lecz mimo to, Larve czuł się dobrze. Już w przedpokoju mile podrażnił podniebienie tego nieuleczalnego pieczeniarza zapach pieczystego z truflami. Nie mógł oprzeć się pokusie wetknął nos do kuchni.

— No cóż, Gudulu, odkryto złodzieja?

— Jakiego złodzieja? — spytał grenadjer w spódnicy.

— No tego, co kradł cukier!

Na te słowa Gudula okryła się ponsem, niczem pomidor, który właśnie obierała. — To pan wie? — wyjąkała.

— Zdaje się, że wiem.

— Ah, Boże! A ja chciałam zrobić niespodziankę!

— Co za niespodziankę? — spytał z kolei Larve. I nagle pomyślał sobie z niechęcią, że i Gudula pierniczeje.

Wtedy Gudula wyznała wszystko.

— Ha, skoro pan Jan już wie, to mogę powiedzieć. Wie pan jak mój pan oszczędza! Ale nie wiem, czy wiadomo panu, jak lubi konfiturę z pomarańcz. Chciałam zrobić mu niespodziankę, parę słoików. Ale jak? Wpadłam na myśl: co wieczora brałam mu jeden kawałek cukru z cukierniczki, sądziłam, że nie zauważy. To trwa już od trzech miesięcy. Uzbierałam kilo cukru i dziś wieczór...

Lecz nie dokończyła, bo w tej chwili wpadł Coquille z okrzykiem:

— Larve! Brawo przyjacielu! No, jazda do stołu! Czy obiad gotów, Gudula?

Cóż on mi pisał w tej kartce, że to nie Gudula — dziwił się Larve i zapytał:

— Cóż ze złodziejem?

— Cicho! O tem przy deserze! Mówię ci, mam spryt! Niech się schowa Lecoq i wszystkie Sherlocki Holmesy! Minąłem się z powołaniem! Ha, trudno!

— Masz czas jeszcze — pocieszał go Larve, myśląc jednak w duszy: Ładna historja! Wiem tyle, co i on, a wystarczyło do odkrycia tajemnicy spytać się po prostu Guduli. Naprawdę stary piernik z niego!

Gdy siedli, Larve uspokoił się. Co innego zajęło go teraz: jadł powoli, z uznaniem zupę Crécy, nie wahał się przybrać trzykrotnie pieczeni z truflami; kurczę było wyśmienite, dlaczegożby go nie dobrać porządnie!

Weszła Gudula i wniosła konfiturę z pomarańcz. Ale Coquille nawet nie zauważył, że słoik nie miał, jak zwykle, etykiety, założył ręce za wycięcie kamizelki i zaczął:

— Tak, tak, mój stary! Mam złodzieja! Ale co mię to trudu kosztowało!! Guduli podejrzywać nie mogłem, dlaczego — wiesz. Trzeba było szukać ptaszka gdzieindziej. Widzisz dla detektywa potrzebne są trzy rzeczy: metoda działania, logika i spostrzegawczość. Rozumiesz?

— Do rzeczy, do rzeczy — zawołał Larve, którego ten wstęp nudził trochę.

— Już zaczynam. Ale chciałem ci tylko wyłożyć, że to, czego dokonałem, nie jest bynajmniej jasnem dla wielu ludzi, nawet przypuszczam, że i ty sam, mój drogi...

— No, powiedz odrazu, że uważasz mię za kretyna — mruknął zgryźliwie Larve.

— No, nie! Przecież jesteś tęgim buchalterem! Chcę tylko powiedzieć, że nie masz zmysłu policyjnego, jak ja.

— No, dalej, dalej...

— Mówiłem ci, że to nie Gudula. Jeśli nie Gudula — to ktoś inny. Oto punkt wyjścia, uważaj na metodę i logikę! Więc ktoś inny — ale kto? Tak, kto? — Oto ktoś, kto przychodził do mnie! I to w dodatku codziennie, tak codziennie!

— Phi! (Dok. nast.).

Nakładem Lwowskiej Spółki Wydawniczej, Sp. z ogr. odp. — Z drukarni Polskiej, Chorążczyzna 31. pod zarz. B. Stoińskiego. — Odpow. redaktor Tadeusz Stroiński.